

# Włodzimierz Appel

---

## „Pokroić tarką” Homera: słów kilka o redakcyjnej (nie)odpowiedzialności

---

Przegląd Historyczny 99/2, 291-293

---

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# ARTYKUŁY RECENZyjne, RECENZJE, NOTY RECENZyjne

WŁODZIMIERZ APPEL  
Uniwersytet Mikołaja Kopernika  
Katedra Filologii Klasycznej

## „Pokroić tarką” Homera; słów kilka o redakcyjnej (nie)odpowiedzialności

Miałem przyjemność opiniować do druku polski przekład książki Barbary Patzek pt.: „Homer i jego czasy” (oryginał niemiecki, „Homer und seine Zeit”, ukazał się w Monachium w 2003 r.). Książkę przełożyła Marta Tycner, wydała ją Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego w roku 2007, a redakcji naukowej tej publikacji podjął się Aleksander Wolicki. Otrzymałem z Wydawnictwa egzemplarz owej książki, postawiłem ją na półce (jej treść, jak sądziłem, znałem całkiem nieźle) i dopiero niedawno do niej zajrzałem... Doprawdy, trudno mi pogodzić się z postępowaniem wspomnianego wyżej redaktora naukowego i dlatego podjąłem decyzję o przelaniu na papier tych paru spostrzeżeń.

Odredakcyjnych przypisów jest w tej książce kilka (także takich, które pochodzą od tłumaczki). Do tego dochodzi dwustronicowy „Apendyks” (bibliografia polska), zapewne również autorstwa redaktora naukowego. Nie będę tu szczegółowo omawiał not owych, po części poprawnych i uzasadnionych, lecz ograniczę się do krótkiego skomentowania tylko tych, które budzą mój największy sprzeciw. Dotyczą one rozumienia Homerowych wierszy i cenzurowania ich polskich przekładów.

Redaktor parokrotnie bardzo krytycznie odnosi się do tłumaczenia wierszy Homera w ich polskim brzmieniu zaproponowanym przez Kazimierę Jeżewską (wydanie pierwsze ukazało się w 1972 r.), a w związku z tym decyduje się na zabieg szczególnego rodzaju. Podaje mianowicie „przekład Jeżewskiej lekko zmieniony” (przyp. 20), informuje, że „tłumaczenie K. Jeżewskiej zostało tu zmienione” (przyp. 14) lub tylko „lekko zmienione” (przyp. 10 i 13), a gdzie indziej mówi o „własnym tłumaczeniu” (przyp. 11), albowiem, jak akurat nie bez pewnej racji to podkreśla, „przekład K. Jeżewskiej jest tu zbyt odległy od oryginału”.

Już w recenzyjnej opinii zwracałem uwagę na ułomność takiego postępowania. Mianowicie napisałem w niej m.in., że „zamiast dokonywania zmian w oryginalnym brzmieniu danego przekładu (głównie »Iliady«), proponowałbym zwrócić uwagę na jego niedoskonałość w stosownym przypisie i odpowiednio rzecz tam wyjaśnić. Inaczej zdarzyć się może, iż integralna tkanka przekładu zostanie w istotny sposób naruszona, i na przykład zamiast próby izometrycznego tłumaczenia greckiego heksametru otrzymamy translatorski nowotwór”.

Zdawałoby się: *sapienti sat*. Jak wiadomo, Kazimiera Jeżewska starała się, co prawda z różnym skutkiem, tłumaczyć wiersze Homera tzw. polskim heksametrem, w związku z czym zmiana pewnych wyrazów w brzmieniu jej przekładu może, przynajmniej teoretycznie rzecz biorąc, zakłócić ów rytm, którego oddanie z pewnością kosztowało ją wiele wysiłku. Rodzi się także istotne pytanie, kto daje prawo redaktorowi naukowemu do ingerowania bezpo-

średnio w autorski tekst czyjegoś przekładu? Naturalnie może on w przypisie odnieść się do poprawności danego tłumaczenia (*nota bene* sam je wybrał), może wyjaśnić tam, na czym polega ewentualny błąd tłumacza, może też (nie tylko w przypisie) zaproponować własny przekład. To jego dobre prawo. Ale musi być w tym wypadku wyjątkowo wręcz ostrożny, by nie narazić się na śmieszność

No i na stronie 79 mamy następujący tekst, w którym „tłumaczenie K. Jeżewskiej zostało tu zmienione”: oto Hekamede „wino pramnejskie nałała. Potem ser kozi wkruszyła, krając go tarką spiżową, i biała mąkę wyspała (Il. XI, 639-640)”. Nie wiemy, na czym polegał błąd Jeżewskiej, ale z pewnością zadziwia nas przekład Wolickiego: „krając go tarką”. U Jeżewskiej było: „krając go nożem spiżowym”, a zamiast „mąki” była „kasza”. Czy nie wystarczyłoby stosowne objaśnienie w przypisie? Zwłaszcza że w tekście Patzek mowa jest *ad loc.* O tym, że znaleziono w okręgu grobowym w Lefkandi brązowe tarki do sera, a na Ischii nawet srebrne. A co do „mąki”, to chyba można było obiektywnie zaznaczyć, że w „Słowniku grecko-polskim” pod redakcją Zofii Abramowiczówny przy greckim hasle *to alfiton* widnieje jako pierwsze objaśnienie „kasza jęczmienna”. I zapewne właśnie dlatego nasza tłumaczka Homera wspomniała o niej w tym miejscu. Natomiast sięgający do greckiego oryginału redaktor mógłby w swoim przypisie wspomnieć np. o tym, że u Homera mamy w tym miejscu do czynienia z udaną figurą etymologiczną (*kne – knesti*), którą można by przełożyć jako „starła na tarce” lub (gorsze) „zeskrobała skrobaczką”, a zrezygnować z zamieszczonej enuncjacji, której sens sprowadza się do krótkiego komunikatu: zmienilem cudzy przekład!

Podobnie w cytacie na stronie 109: „obaj więc strasznej niezgody i bitwy zaciętej linę, rozciągnęli morderczą między wojskami oboma nierozzerwalną, nierozpłataną, co licznym miała rozwiązać kolana” (Il. XIII, 358-360). Redaktor zmienia istniejącą w przekładzie Jeżewskiej „zarzucaną morderczą sieć” na „rozciąganą morderczą linę”, najwyraźniej próbując dostosować kształt polskiego tłumaczenia do sensu komentarza Patzek *ad loc.* A w rzeczywistości to nie tylko przykład zgoła chybionej ingerencji Wolickiego w autorski przekład, ale też znacznie głębszego nieporozumienia. Zamiast bowiem znanej nam enuncjacji należało w przypisie 20 raczej zwrócić uwagę na to, że grecki oryginał jest w tym miejscu istotnie bardzo trudny do przełożenia, i wyjaśnić ową trudność. Tłumaczenie Jeżewskiej było z pewnością pewną przemyślaną próbą oddania metaforycznego sensu greckich wierszy, odnoszącego się do zmiennych kolei wojny (sensu, bo w oryginale pojawia się słowo *peirar*, które zresztą nie oznacza sieci, lecz — tu wyjątkowo! — węzeł). I tylko — skądinąd przenośne (i trafne) — „rozwiązać kolana” w kontekście zarzucanej sieci, która przecież z natury rzeczy pęta, a niczego nie rozwiązuje, jest u Jeżewskiej istotnie bardzo ryzykowne. Natomiast „mordercza lina” Wolickiego, która na dodatek jest „nierozpłataną”, a przecież „rozciągniętą”, i jako taka ma „rozwiązać kolana” ewokuje z kolei wręcz groteskowy obrazek. A przecież w oryginale chodzi o to, że Dzeus i Posejdon „[potężnej waśni] węzeł [i] równoważący się walki zawiązawszy [*peirar epallaksantes*] wokół jednych i drugich [tj. Achajów i Trojan — W.A.], ciągnęli naprzemian” (tak właśnie brzmi słownikowe wyjaśnienie tej trudnej Homerowej frazy).

Innego typu zagadnień dotyczyła moja kolejna recenzyjna uwaga. Pisałem: „sugeruję ponadto zrezygnowanie z nieudolnej próby tłumaczenia inskrypcji z Pithekussai (z tzw. skyfosu Nestora ...) na rzecz przyjęcia opublikowanego już jej przekładu. Z kolei w Nocie bibliograficznej chciałbym upomnieć się o wyszczególnienie wstępu do przekładu »Odysei« (skoro wspomniany jest tam wstęp pióra J. L a n o w s k i e g o do przekładu »Iliady«), napisanego swego czasu przez Zofię Abramowiczównę (tomik Biblioteki Narodowej z 1975 r.),

oraz mego artykułu: »Skyphos Nestora. Problemy interpretacyjne inskrypcji z Pithekussai«, »Eos« 1991, s. 171–185”.

Do tych uwag redaktor Aleksander Wolicki podszedł z kolei niezrozumiale selektywnie. Co prawda dopisał (s. 123) informacje o „wstępie do Odysei” pióra Abramowiczówny, ale najwyraźniej wzdragał się przed odesłaniem czytelnika do tekstu mego artykułu. Ponadto postanowił także ukarać mnie w bardziej jeszcze przewrotny sposób. Ponieważ zakwestionowałem poprawność jego przekładu inskrypcji widniejącej na tzw. czarze Nestora z Pithekussai, zastąpił go tekstem (s. 51), pod którym — bez porozumienia ze mną — dopisał moje nazwisko, jakby wiedząc, że na taki przedruk graficzny „przekładu” z pewnością zgody nie wyrażę. Niezręcznie byłoby mi rozwodzić się nad tą sprawą bardziej szczegółowo. Dlatego pragnę poprzestać jedynie na przypomnieniu, że ową inskrypcję z glinianej czarki Nestora ostatecznie tłumaczę w następujący sposób:

Nestora jestem pucharem, z którego dobrze się pije;  
jeśli zaś ktoś napije się z tego pucharu, naonczas  
zaraz owładnie nim czar Afrodyty pięknie wieńczzonej.

No cóż, wiem, że nie ma ludzi nieomylnych i że każdy może popełnić jakieś błędy (sam bardzo ubolewam np. nad tym, że zwłaszcza w pierwszej edycji „Słownika polsko–greckiego” pomimo mozolnych korekt nie ustrzegłem się oczywistych pomyłek). Dużo mniej zrozumiałe jest natomiast trwanie w błędach pomimo tego, że ktoś nam owe błędy wskazał. Natomiast szczególnie naganne jest „besserwisserstwo”, które bywa bardzo niebezpieczną manierą, tym bardziej może przykra, że obecnie niestety coraz bardziej powszechną. Podkopuje ono sens jakiegokolwiek naukowej krytyki (a przecież słusznie narzekamy na to, że zwłaszcza w oficjalnym obiegu jest jej zbyt mało), niekiedy przynosi wstyd, innym zaś razem może nawet krzywdzić, a niemal zawsze może nas wprowadzać w błąd. Najwyższa już pora, by gromkim głosem upominać się o zwykłą rzetelność, odpowiedzialność, a także o pokorę, która winna cechować każdego krytyka.

ANDRZEJ KARPIŃSKI  
Uniwersytet Warszawski  
Instytut Historyczny

### **Pośród pruskich wiedz**

(Jacek W i j a c z k a , *Procesy o czary w Prusach Książęcych (Brandenburskich) w XVI–XVIII wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika, Toruń 2007, s. 363, bibliogr., indeks geogr., ilustr., tabele, aneks.)

Dość słabo rozwinięte w polskiej historiografii badania nad zagadnieniami wczesnonożożytnych procesów o czary oraz zbiorowością domniemywaną współniczek Szatana, w ostatnich kilku latach uległy pewnej intensyfikacji, co zaowocowało szeregiem interesujących arty-